

Nr .akt.K.Spec.446/45.

1.61

Protokół rozprawy głównej

Dnia 30 stycznia 1946 roku.

Specjalny Sąd Karny na Okręg Warszawski na sesji wyjazdowej w Łowiczu.

Sprawa przeciwko Janowi Sierszakowi IPN
BUJAD
Warszawa przyniesionemu
art.1 § 1 lit.b i art.2 Dekretu P.K.W.N.z dnia 31.
VIII.1944 r.w brzmieniu noweli z dn.16.II.1945 r.

Obeeni:

Przewodniczący Sędzia Bronisław Diehl

Bronisław Bojanowski

Ławnicy: Czesław Szczepaniak.

Prokurator: Jerzy Korytkowski

Protokółant: Mieczysław Kutermankiewicz spl.sąd.

Wywołano sprawę o godz.10.

IPN
BUJAD
Warszawa

Rozprawa odbyła się jawnie.

Na rozprawę stawili się: oskarżony Jan Sierszak i jego obrońca z urzędu Adw. Antoni Nowak z Łowicza oraz świadkowie za wyjątkiem świadka Więcka, któremu wezwania nie doręczono.

Przewodniczący zarządził przewód sądowy.

Oskarżony podał co do swej osoby /art.82 k.p.k./:

Jan Sierszak, syn Rocha i Stanisławy, urodzony w Łowiczu, narodowości polskiej, rz.-kat. bez majątku,

tórne wezwanie tego świadka, a nadto o dopuszczenie doprowadzonych świadków: Wiktorii Sierszak, Bronisława Okoniewskiego, Franciszkę Adamus celem stwierdzenia okoliczności, że oskarżony Jan Sierszak był nałogowym alkoholikiem, dostawał białej gorączki i w tym stanie dopuścił się zarzucanych czynów, a nadto, że o wydaniu Berkowicza oskarżony dnia następnego był w stanie kompletnego opilstwa w domu, a nie na miejscu stracenia Berkowicza.

Prokurator oponuje przeciwko odroczeniu sprawy ze względu na to, że okoliczności jakie ma zeznać świadek Więcek nie mają dla sprawy żadnego znaczenia przy orzeczeniu winy oskarżonego. Co ^{do} okoliczności czy Sierszak był pijany w chwili wydawania Berkowicza, to stwierdzą to świadkowie obecni w chwili zabierania Berkowicza.

Sąd po wysłuchaniu wniosków Prokuratora i obrony

P o s t a n o w i ł:

świadków podanych przez obronę przesłuchać, a co do świadka Więcka powziąć postanowienie po przeprowadzeniu przewodu sądowego.

Oskarżony zapytany przez Przewodniczącego czy przyznaje się do zarzucanych mu czynów i jakie wyjaśnienia chce złożyć Sądowi podał:

" Przyznaję się do tego, że w roku 1943 wydałem Niemcom Franciszkę Berkowiczę. Żalu do Berkowicza nie mia-

stę
Ber
i z
lu.
o s
afe
zem
Nie
ce
w t
wie
nie
pol
man
192
czu
miga
wpr
20
nie
nemu
list
bada
nego

2.
62
stępnego dnia Berkowicz został rozstrzelany. Przy egzekucji
Berkowicza nie byłem obecny. Berkowicza znałem bardzo dobrze
i żyłem z nim w zgodzie. Wydałem go tylko pod wpływem elkocho-
lu. Berkowicz był człowiekiem spokojnym. Pretensji do niego
o skrzypce nie miałem. Nie przyznaję się do wydania Marku-
sfelda Józefa. Co się z nim stało nie wiem. Stracił go ra-
zem z Berkowiczem. Markusfeld był również dobrym człowiekiem.
Nie przyznaję się również do tego, abym usiłował wydać w rę-
ce gestapo Berkowiczównę Cecylię. Nie przypominam sobie nie
w tej sprawie. Nie poszukiwałem jej z policją i w tej spra-
wie z Berkowiczową nie rozmawiałem. Nie przyznaję się rów-
nież do tego, abym w okresie okupacji rekwirował ludności
polskiej artykuły żywnościowe i inne rzeczy oraz nakładał
mandaty, a jeżeli to robiłem to musiałem być pijany. Od
1925 roku chorowałem na kiłkę. Leczyłem się prywatnie w Łowi-
czu u felczera Knota i byłem raz w Warszawie u doktora Szu-
migaja. Cierpiałem na zaburzenia umysłowe i dostawałem
wprost obłądu jak sobie wypiełem. Mam żonę i dwoje dzieci lat
20 i 21. Syn mój z okupacji chodził do szkoły i z Niemcami
nie pracował. Agentem gestapo nie byłem. Możliwe że po pija-
nemu nosiłem swastykę i podawałem się za Niemca, ale na volk
listę nie zapisalem."

Prokurator wnosi w tym miejscu o odczytanie protokołu
badania oskarżonego Jana Sierszaka przez Prokuratora Specjal-

zawsze inaczej tłumaczyłem się. Szumigaj to lekarz psy-
chiatra ze Szpitala Jana Bożego w Warszawie. Zwracałem
się do niego jako chory na kikę, gdy dostawałem obłądu.
Obłądu dostawałem i bez picia wódki. Nie mogłem wów
rozmawiać z ludźmi i napastowałem osoby do których
miałem żadnego żalu. Na przykład: Przed wojną chodziłem
za komisarzem policji polskiej z brzytwą.

Przewodniczący zarządził postępowanie dowodowe
oraz uprzedził oskarżonego, że wolno mu czynić uwagi i
składać wyjaśnienia co do każdego dowodu /art. 335 k.p.
k./

Po wezwaniu świadków na salę Przewodniczący u-
przedził wszystkich świadków o odpowiedzialności kar-
nej za fałszywe zeznanie oraz przytoczył treść
106 k.p.k./

Zapytani o imiona i nazwiska oraz zajęcie, miejsce
zamieszkania i stosunek do stron świadkowie podali:

1. Anna Markusfeld, lat 43, kat. Pol. wdowa, obca nie
karana.
2. Zofia Berkowicz lat 49, kat. Pol. wdowa, obca nie
karana.
3. Helena Duszyńska, lat 32, kat. Pol. obca, nie karana
4. Janina Kopańska, lat 18, kat. Pol. obca, przy rodzi-
cach nie karana.
5. Bronisław Okoniewski, lat 49, kat. Pol. robotnik,
karany z art. 257 k.k. 9 lat temu, obcy.
6. Franciszka Adamas, lat 42, kat. Pol. handlująca,
obca, nie karana.
7. Wiktoria Sierszak, lat 48, kat. Pol. nie karana,
żona oskarżonego, uprzedzona o prawie odmowy
zeznań, oświadcza że chce zeznawać.

53.

Każdego świadka wzywano na salę osobno i przesłuchano w nieobecności tych świadków, którzy jeszcze zeznawali.

Świadkowie zeznali:

Anna Markusfeld: " W 1943 r. jakoś koło Wielkanocy przyszedł do męża do budki-owocarni- policjant granatowy Spiewak i powiedział mężowi, aby nie spał w domu, bo ma przysć po niego gestapowiec Brum razem z Sierszakiem i mają go zabrać. Mąż jednak nie zdążył ukryć się, gdyż zaraz jak tylko zdążył mi powiedzieć o tym ostrzeżeniu, przyszedł po niego Krasnodębski z Łowickiej Kryminalnej Policji Niemieckiej i męża zabrali. Mówił mi również volksdeutscher Rogalski z Łowicza, że Sierszak dybie również na mego syna. Mówił on do Rogalskiego, że syn mój ma należeć do bandy. Widziałam sama jak Sierszak z Rogalskim rozmawiał. W trzy miesiące po śmierci mego Niemcy zabrali mego syna i wywieźli go do Warszawy na Aleje Szucha. Od tej pory nie mam o nim żadnej wiadomości. Mąż mój dobrze żył z Sierszakiem i przed wojną nieraz mu pomagał, dając mu kawałek chleba, czy też pracę. Za okupacji, mąż mój unikał Sierszaka, bo słyszał, że on pracuje w gestapo. Sierszak się z tym nie krył. Nosił w klapie marynarki swastykę, którą pokazywał ludności polskiej. Wiedziałam również, że Sierszak zabierał ludności polskiej artyku-

Spiwak ostrzegł mego męża w Wielką Sobotę rano, a mąż mi powiedział o tym tegoż dnia około godziny 8-ej, gdym przyszła do męża do budki. Powiedziałam mężowi, aby uciekał. Mąż właśnie miał zamiar wyjść z budki, gdy nadbiegł Krasnodębski i zabrał go. Bywając na rynku w Łowiczu widział, że Sierszak pokazywał ludności polskiej swastykę w kłapie marynarki i zabierał artykuły żywnościowe. Ludzie od niego uciekali. Czy Sierszak upijał się nie wiem. O tym, że Sierszak był przy egzekucji mego męża, mówiła mi Berkowiczowa. Syn mój został zatrzymany w Warszawie. Sierszaka już wtedy w Łowiczu nie było. Wyjechał na roboty do Rzeszy. Mąż mój już przedtem był zatrzymywany przez żandarmerię niemiecką, dwukrotnie. Raz na rok, a drugi na pół roku przed swoją śmiercią. Skąd Niemcy dowiedzieli się że jest "Wyehrzta" nie wiem, wszedł w obu tych wypadkach Niemcy wypuścili. Mąż po wypuszczeniu mówił mi, że żandarmom tłumaczył, że teraz jest tylko Bóg i oni.

Zofia Berkowicz:

"Oskarżonego Sierszaka znam dobrze. Mąż mój był muzykiem i Sierszak również. Mąż udzielał Sierszakowi lekcji muzyki i grywał z nim na zabawach parę razy. W roku 1943 na dwa tygodnie przed zabiciem mego męża, gdym

4.

bo może mu zaszkodzić. Radziłam mężowi aby uciekał, gdyż
słyszałam od ludzi, że Sierszak jest konfidentem niemiec-
kim, że zabiera ludziom artykuły żywnościowe, że nosi swes-
tykę, co sama widziałam, bo pokazywał ją po pijanemu gdy
leżał w rękawku. W Piątek Wielkanocny roku 1943 około
godziny 8-ej wieczorem przyszedł do naszego mieszkania
Sierszak w towarzystwie policjanta. Pomylił się jednak
z numerem i sąsiadów pytał, gdzie mieszka Berkowicz. Po
wejściu do mieszkania naszego krzyknął po niemiecku "re-
ce do Góry", a ponieważ mąż leżał już w łóżku, kazał mu
wstawać i ubierać się. Gdym zapytałam Sierszaka co mu
mąż zawinił krzyknął i na mnie. Po 10 minutach po wejściu
Sierszaka przyszedł również gestapowiec Brum. Sierszak i
Brum zabrali mego męża. Sierszak, będąc u mnie po mego mę-
ża był zupełnie przytomny. Rozmawiał z nami, zrewidował
męża i chciał robić rewizję w mieszkaniu, ale granatowi
policjanci nie pozwolili mu na to. Brum chciał zabrać
moją córkę Cecylię, ale granatowi policjanci powiedzieli
że jej nie wezmą, bo nie mają na to polecenia. Następnego
dnia t.j. w Wielką Sobotę, mąż mój siedział w więzieniu w
Łowiczu, skąd około godziny 4½ po południu został wyprowa-
dzony na cmentarz żydowski i zastrzelony. Ja biegłam na
cmentarz i słyszałam strzał. Na cmentarzu w rogu stał
oskarżony Sierszak z gestapowcem Brumem. Po dwóch tygod-
niach po śmierci męża Sierszak przyszedł po córkę moją.

milicjan z Łowicza, mówił do mnie, że gdy Sierszak szedł po moją córkę, zatrzymał go i rozmawiał z nim. Sierszak mówił mu wówczas, że idzie po córkę moją Cecylię oraz, że potomstwo mego męża należy wytępić do trzeciego pokolenia. Więcej razy Sierszak po córkę moją nie przychodził. Możliwe dlatego, że słyszał od ludzi, że naszykowali na niego kija, aby mu sprawić sąd. Do ludzi Sierszak mówił, że jest konfidentem gestapo i że musi Łowicz oczyścić. W sprawie mojej córki byłem u komendanta policji granatowej w Łowiczu. Ten oświadczył mi, że nie mi poradzić nie może, ale posłał policjanta po Sierszaka, aby ten przybył krzyknąć na niego, mówiąc czego chce od córki, kiedy zgubił ojca. Komendant uderzył nawet Sierszaka. Sierszak tłumaczył się, że w całej tej sprawie nie ma nic. Po wydaniu męża mego i Markusfelda, Sierszak dostał podobno ostrzeżenie od tajnej organizacji polskiej, aby się uspokoił. Po ostrzeżeniu tym Sierszak wyjechał do Niemiec na roboty. Sierszaka znam, jako człowieka normalnego. Gdy przyszedł po męża, Sierszak nie był pijany. Sierszaka widziałam na cmentarzu bezpośrednio po egzekucji mego męża, a następnie później w samochodzie krytym osobowym z Brusem i żandarmami. Ostrzeżona przez ludzi, że męża mego i Markusfelda prowadzą żandarmi na cmentarz, biegłam za nimi i widziałam ich zdaleka. Gdym dobiegałam do cmen-

IPN
BIAŁO
Warszawa

IPN
BIAŁO
Warszawa

o
z
j
m
m
n
w
w
c
s

że Sierszak rekrutował ludności polskiej artykuły żywnościowe i rowery. O mandatach nie wiem. Brum mówił po polsku. O tym, że Sierszak był konfidentem Niemiec, mówiło całe miasto. Ludzie mówili, że męża mego i Markusfelda wydał Sierszak. Mąż i Markusfeld zostali jednocześnie rozstrzelani. Na podstawie okoliczności towarzyszących, przypuszczam, że Markusfelda wydał również Sierszak. Sąsiedzi mówili do mnie, że Sierszak to wariat, bo zapomniał naszego adresu i pytał o niego. W momencie gdy po egzekucji Sierszak, Brum i żandarmi wsiedali do samochodu nie widziałam.

Józef Stachlewski:

" Oskarżonego znam od 1924 roku. Był on muzykiem. Za okupacji nadużywał alkoholu. Przypominam sobie, że ludzie zwrócili się do mnie jako do policjanta, że Sierszak udaje volksdeutscha i zabiera ludności polskiej żywność. Nie mówili mi tego sami pokrzywdzeni, ale inne osoby. Przypominam sobie, że w roku 1943 jakiś osobnik zaczepił mnie na ulicy i powiedział mi, że Sierszak stoi na ulicy Mostowej ze swastyką w klapie marynarki i zabiera ludziom rowery. Poszedłem na ulicę Mostową i stwierdziłem, że rzeczywiście tak było. Zdjąłem Sierszakowi swastykę, a Sierszak mnie przeprosił, i powiedział, że więcej o nim nie robił

Helena Duszyńska:

" Przed Wielkanocą, roku 1943 około godziny 8-ej widziałam jak Sierszak i gestapowiec Brum wychodzili z mieszkania Berkowicza, prowadząc tego ostatniego IPW 3
BUŁAD
Warszawaem, że Berkowicz razem z Markusfeld zostali następnego dnia zastrzeleni. Ludzie mówili, że Berkowicza wydał Sierszak. Co do Markusfelda, nie wiem. Po śmierci Berkowicza ostrzegałam córkę jego Cecylię, aby się ukryła, gdy ludzie mówili, że Sierszak idzie po nią. Mąż mój wywiózł Berkowiczównę do Popówka, skąd po tygodniu wróciła do domu. Więcej razy Sierszak po Berkowiczównę nie przychodził. Sierszak gdy przyszedł, pytał gdzie mieszka Berkowicz. Powiedziałem, że Berkowicz już niema. Wówczas Sierszak wyszedł. Zauważyłam, że Sierszak pytał IPN
BUŁAD
Warszawanie o Berkowiczównę, ale o Berkowicza. Po egzekucji rozmawiałem z Berkowiczówną, ale co ona mi wówczas mówiła, nie pamiętam."

Jenina Kopańska:

" W dwa tygodnie po śmierci Berkowicza, gdy siedziałam w mieszkaniu Berkowiczów razem z Berkowiczówną, zobaczyłam idącego Sierszaka. Zatrzymał go Paciorkowski Stefan i coś tam z nim rozmawiał. Paciorkowski powie-

Nr. 840/46

Do

Obywatela Prezydenta K.A.N.
w Warszawie

Jańa Sierszaka

skazanego przez Specjalny Sąd Karny
Okręgu Sądu Apelacyjnego w Warszawie
na sesji wyjazdowej w Łowiczu

30.I.1946r. w sprawie Kspec 446/45

Prośba o łaskę.

Zwracam się do Ob. Prezydenta o okazanie mi Łaski i
zamianę Kary śmierci, na którą zostałem skazany, na
więzienie. Do winy się przyznałem. W tym też zakresie
winiono mnie winnych. Od dwu poważnych zarzutów
zostałem zwolniony. Wydając Berthowicza, nie zdawałem
sobie sprawy, że czeka go śmierć, sądząc, że go zamkną
tylko do getta, gdyż był to piąwszy wypadek stracenia
żydów w Łowiczu. Mam żonę i dwoje dzieci. Na służbie
niemieckiej nie byłem. Czyń powyższego dopuściłem się
z jakiegoś szaleństwa, którego sam nie mogę sobie wytłu-

Od sierpnia 1943 roku do 15-go maja 1945 roku byłem
na przymusowych robotach w niemieckich.

Pragnąłbym winę swoją odpokutować jeszcze to na
ziemi z nadzieją na jakąś resztkę życia..

Łowicz 31/I-46r.

Jan Siessak